

Zmieniam pracę

Mąż: Gdy nie mogłem już wytrzymać na dawnym miejscu pracy, postarałem się o nową posadę. Dostałem dobre stanowisko. I koledzy mili, i wynagrodzenie nie najgorsze. Oczywiście powiedziałem o tym Ani. Spojrzała na mnie z zaciekawieniem...

Żona: - A jak wygląda twój szef?

Mąż: - Jeszcze go nie widziałem. Rozmawiałem z jego zastępcą.

Żona: - Czy twój nowy szef jest stary? Wysoki, niski?

Mąż: - Kiedy, kochanie, ja go jeszcze nie widziałem...

Żona: - A był dla ciebie uprzejmy?

Mąż: - O Boże! Powtarzam ci jeszcze raz, że go nie widziałem!

Żona: - Więc dlaczego jesteś taki zdenerwowany?

/Przerywnik muzyczny - z efektów muzycznych!/
/X

Mąż: Niestety polega na tym, że Ania nie słyszy niczyich odpowiedzi tylko własne pytania. Obchodzi ją tylko to, o co ona pyta, odpowiedź nie interesuje jej zupełnie. I dlatego nigdy nie można jej zadowolić. Na przykład spytała mnie pewnego razu jak wysoka jest wieża Eiffla w Paryżu. Żeby zaasekurować się przed dalszymi pytaniami, wyjaśniłem jej wszystko jak najdokładniej. A więc wieża ma tyle a tyle metrów wysokości, zbudowano ją w tym a w tym roku, z takiej to a takiej okazji. Spojrzała na mnie z zaciekawieniem...

17

Żona: - To znaczy, że ta wieża jest zbudowana z żelaza?

Mąż: - Tak.

Żona: - Cała?

Mąż: - Tak.

Żona: - Z góry i z dołu?

Mąż: - Tak. I z przodu i z tyłu, w środku i po bokach też!

Żona: - Ale dlaczego jesteś taki zdenerwowany?

Mąż: - Bo za dużo pytasz!

Żona: - Nie rozumiem: to znaczy, że powinnam ci zadawać mniej pytań?

Mąż: - Tak!

Żona: - Ale dlaczego? Czy to cię denerwuje?

/Ten sam przerywnik muzyczny/

Mąż: Gdy spędzaliśmy ostatni urlop w górach, pośliznąłem się i zламаłem nogę. Ale o wiele straszniejsza była chwila, gdy Ania pochyliła się nade mną. Patrzyła na mnie z zaciekawieniem...

Żona: - Boli cię?

Mąż: - Tak.

Żona: - Bardzo boli?

Mąż: - Bardzo.

Żona: - Gdzie cię boli?

Mąż: /jęczy/ Mmmmm....

Żona: - Dlaczego nie odpowiadasz? Przecież już o nic więcej nie pytam?!

/Ten sam przerywnik muzyczny/

Mąż: Ostatnie miesiące mego życia spędziłem z nią we Włoszech. Było nam dobrze. Odżyła nasza młodość, nasza miłość. Ale - niestety - te pytania...

Żona: - Kochany, dlaczego grota na Capri nazywa się błękitna?

Mąż: - Ponieważ ma błękitny kolor.

Żona: - Ale jaki to jest błękit: nieba, czy atramentu?

Mąż: - Nieba.

Żona: - A jakiego koloru jest atrament?

Mąż: /jęczy/ - Mmmmmmm...

Żona: - Powiedz mi, kochany, jaki jest właściwie sens życia?

Mąż: - Nie wiem.

Żona: - Powiedz, proszę cię. Już więcej nie będę ci zadawała żadnych pytań. Odpowiedz mi tylko na to jedno pytanie: jaki jest sens życia? Czy masz przede mną jakieś tajemnice?

Mąż: - Nie!

~~Żona: - Więc - jaki jest sens życia?~~

/Znowu ten sam przerywnik muzyczny/

21

Mąż: Nie odpowiedziałem jej. Bo mnie również nie odpowiadano na to pytanie, gdy jako chłopiec zadałem je memu nauczycielowi... Ania była niepokieszona. I tak długo o to pytała, aż zdecydowałem się wyjechać z Włoch.

I oto wreszcie wszystko się skończyło. Pewnego dnia umarłem.

Ale resztką gasnącej świadomości słyszałem jeszcze, jak płacząc straszliwie, pytała ~~mnie~~..

Żona: - Co się stało? Umarłeś? Dlaczego to zrobiłeś? Co teraz będzie ze mną?

Mąż: - Na szczęście nie musiałem jej już odpowiadać...

/Muzyka około 20 sekund, po czym na tle:/

NARRATOR: Tak, moi państwo... To były rozmówki z żoną czyli z kobietą... a teraz rozmówki z kobietką, czyli z córką...

Rozmowa pierwsza - przy śniadaniu

Ewa: - Tatusiu, z czego ty właściwie żyjesz?

Ja: - Jestem pisarzem, córeczko...

Ewa: - A kto to jest pisarz?

Ja: /bardzo zdziwiony/ - Człowiek, który pisze...

Ewa: - Poza tym nic nie robisz?

Ja: - To wystarczy, córeczko. Piszę opowiadania, które inni ludzie czytają.

Ewa: - Dlaczego oni to czytają?

Ja: - Bo im się podobają moje opowiadania.

Ewa: - A czy im się rzeczywiście podobają?

Ja: /przyciśnięty do muru/ - Nie zawsze...

Ewa: - To dlaczego nie piszesz tak, żeby im się zawsze podobało?

Ja: /po chwilowym milczeniu/ - Nie ~~można~~ ^{zawsze uda się} ~~zawsze~~ ^{na} pisać dobrych opowiadań.

Ewa: /po namyśle/ - Czy są pisarze, którzy więcej zarabiają od ciebie?

Ja: - Bardzo wielu.

Ewa: - Więc oni piszą ładniejsze opowiadania?

Ja: /nieco zdziwiony/ - Tak...

Ewa: /po krótkiej pauzie/ - Mój biedny tatusiu...

/Pasażnik muzyczny - muzyka rozrywkowa -
ta sama co poprzednio i na jej tle:/

NARRATOR: - ~~Rozmówka druga~~ - przy obiedzie...

Ewa: - Tatusiu, co to znaczy "tworzyć"?

Ja: - Już ci raz objaśniałem: to znaczy ^{nie pisać} pisać dla innych opowiadania.

Ewa: - Prawdziwe opowiadania?

Ja: /po chwilowym namyśle/ - Czasem prawdziwe, a czasem...

Ewa: - Dlaczego nie kończysz zdania, tatusiu?

Ja: - Bo o co ci właściwie chodzi?

Ewa: - Chcę wiedzieć, czy ty piszesz prawdziwe opowiadania?

Ja: - Nie zawsze...

Ewa: - Więc ty czasem kłamiesz, tatusiu?

Ja: - To nie są kłamstwa, dziecinko...

Ewa: - Ale przecież jeśli jakaś historia nie jest prawdziwa, to znaczy, że to jest kłamstwo. Więc ty żyjesz z tego, że okłamujesz innych ludzi. To nieładnie, tatusiu...

Ja: - Co nieładnie?

Ewa: - Mnie nie pozwalasz kłamać, a sam przez cały dzień nic nie robisz, tylko kłamiesz... Jeśli tobie wolno, to dlaczego mnie zabraniasz? /namyśla się/ Słuchaj, tatusiu, jeśli ja wymyślę jakieś kłamstwo, to też będę pisarzem?

Ja: - Nie.

Ewa: - Więc ja prawdopodobnie nie umiem jeszcze dobrze kłamać. Czy tak?

Ja: - Prawdopodobnie...

/Znowu ten sam pasażyk muzyczny
około 15 sekund, po czym na tle:/

NARRATOR: - Rozmówka trzecia - na spacerze, w parku, przed pomnikiem Goethego...

Ewa: - Tatusiu, kim jest ten pan?

Ja: - To jest Goethe...

Ewa: - A kto to był Goethe?

Ja: - To był poeta, pisarz...

Ewa: - Taki jak ty, tatusiu?

Ja: /trochę zażenowany/ - No tak...

Ewa: - Dlaczego on jest z kamienia?

Ja: - Ja to jest pomnik... Wielkim ludziom po śmierci stawia się takie pomniki...

Ewa: /bez namysłu/ - A gdzie stanie twój pomnik?

Ja: /zaskoczony tym pytaniem/ - Ja... ja jeszcze nie wiem.

Ewa: /niemal grożąc/ - Ale tobie też postawią pomnik, prawda?

Ja: /z ciężkim westchnieniem/ - Prawdopodobnie nie...

wa: - Dlaczego? Czy ty nie jesteś znakomitym człowiekiem?

Ja: - Tak, ale... widzisz, moje dziecko, teraz nie ma już więcej miejsca na pomniki w naszym mieście...

Ewa: - Dla ciebie się jeszcze znajdzie. Nie jesteś taki duży.

/po namyśle/ - A może nie jesteś wcale taki sławny?

Ja: - Oczywiście, że taki sławny jak Goethe nie jestem.

Ewa: /smutnie/ - Szkoda, że nie jestem córką Goethego.